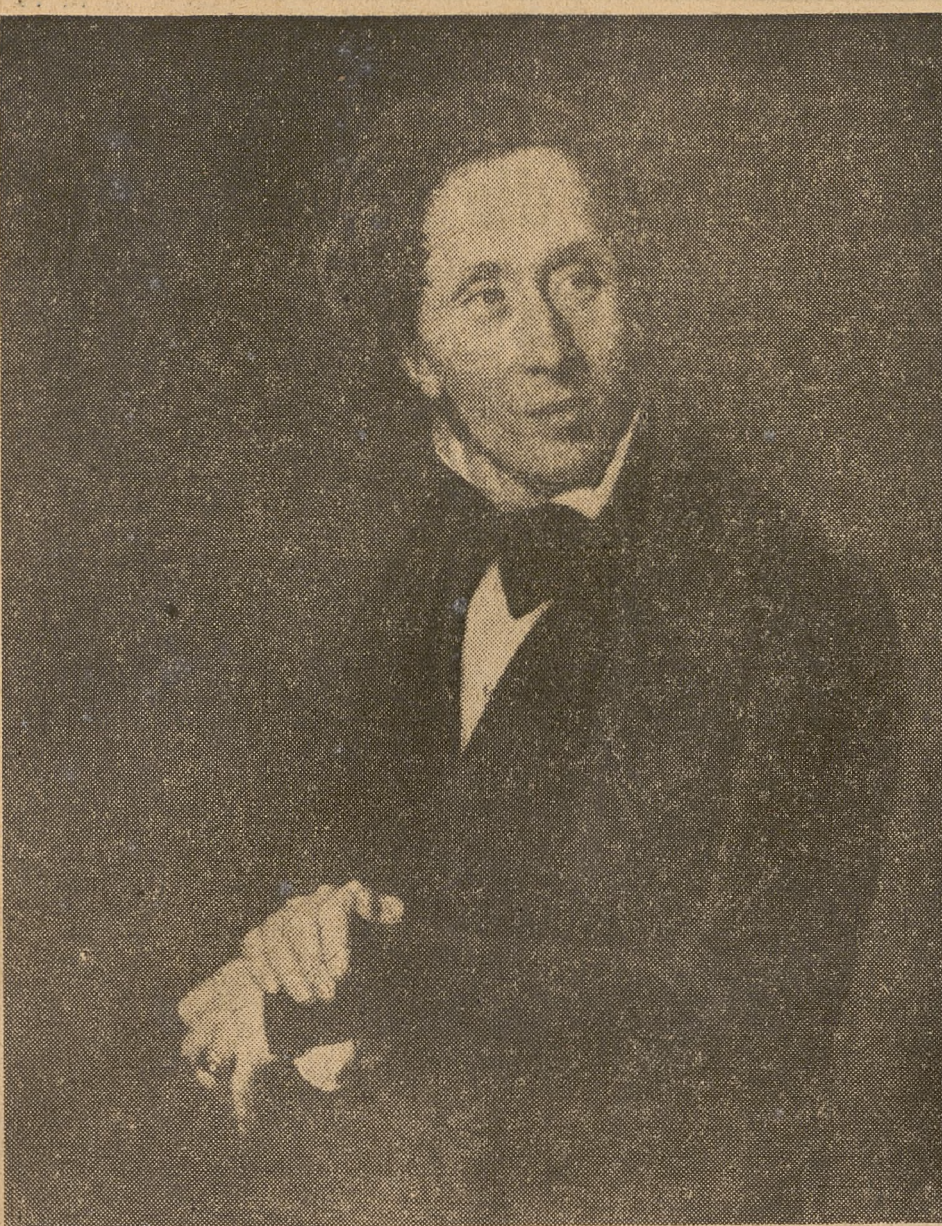




Artykuł o wielkim pisarzu duńskim zamieszczamy na str. 2

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 14

WARSZAWA, 3 KWIEŃNIA 1955 R.

CENA 30 GR.

Z obrad sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury

SPRAWY oświaty i wychowania były tematem obrad w Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury w dniu 24 marca br. W dniu tym Komisja omawiała projekt budżetu na rok 1955.

Według tego projektu wydatki na oświatę i wychowanie wyniosły 4.872 mil. zł, wznoszą więc o 10,8 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Przeważającą część tej sumy, bo 4.354 mil. zł, przeznacza się na wydatki Ministerstwa Oświaty.

Min. dzięki poważnym, stale wzrastającym środkom, przeznaczonym przez Państwo na oświatę, szkolnictwo nasze osiągnęło wiele sukcesów organizacyjnych. Posłanka Lewińska, która referowała sprawę oświaty i wychowania na posiedzeniu Komisji, przytoczyła wiele przykładów tych osiągnięć.

Jednak za poważnymi osiągnięciami organizacyjnymi szkolnictwa nie podążają jeszcze w równym stopniu rezultaty w dziedzinie nauczania i wychowania.

Rezultaty te mogłyby być lepsze, przede wszystkim dlatego, że zasłysz

ogromne zmiany w postawie nauczycielstwa. Można powiedzieć, że jest ono w całości za budową socjalizmu w Polsce. Udoskonalenie systemu szkolnictwa nauczycieli zapewni dalszy wzrost ich kwalifikacji. W komisjach rejonowych dokształca się obecnie 12 400 nauczycieli i można przypuszczać, że w roku 1956-57 problem dokształcania nauczycieli niekwalifikowanych będzie ostatecznie rozwiązany. Powstały 2-letnie Studia Nauczycielskie, studia w Wyższych Szkołach Pedagogicznych przedłużono do 4 lat i wprowadzono egzamin magisterski. Zaocznie kształcą się w WSP 2 600 nauczycieli.

Co utrudniało nauczycielom osiągnięcie lepszych wyników nauczania i wychowania? Posłanka Lewińska wymieniła jako główne dwie przyczyny: a) przeciążenie nauczycieli zadaniami, sprawozdawczością itd., b) słabą pomoc udzielaną nauczycielstwu ze strony administracji szkolnej, zwłaszcza w trudnościach pedagogicznych. Niezmienne pilną sprawą jest więc odciążenie nauczycieli i zwiększenie pomocy dla nich.

Problem przeciążenia nauczycieli podjęli w dyskusji posłowie Kaliszewski i Kuroczko. Odpowiadając na ich uwagi wiceminister Oświaty Michałowski zakomunikował, że sprawa ta jest przez Ministerstwo badana i że prawdopodobnie już w kwietniu br. będą wydane zarządzenia odciążające nauczycieli.

Szeroko omawiany był również problem pomocy naukowych. W dyskusji podkreślono, że nie może być tolerowany fakt, iż w niektórych szkołach nie ma nawet tak prostych pomocy, jak globusy czy cyrkle. Trzeba dać tanie, ale dobre wykonane rzeczy podstawowe. Trzeba też popierać inicjatywę nauczycieli, którzy wykonują pomoce naukowe własnymi siłami. O tym, że inicjatywa ta nie jest dostatecznie popierana, świadczy zaniedbanie ruchu Hawlickiego.

Trzeba też wykorzystać pracę społeczną przy budowie nowych szkół. Chodzi tu nie tylko o pomoc przy zwrocie materiałów budowlanych — co jest szczególnie często stosowane w Rzeszowskim — lecz także o społeczny nadzór nad jakością budowy szkół w mieście i na wsi.

Posel Morcinek wysunął wniosek, by przy każdej nowej szkole były budowane mieszkania dla nauczycieli.

Niewykorzystana dostatecznie praca społeczna przy budowie szkół to jeden

z przykładów rezerw, tkwiących w szkolnictwie. Inną rezerwą jest wciąż jeszcze wysoka drugoroczność, wynosząca w skali krajowej 4,5 proc. (w klasach V i VI do 13 proc.). Powoduje to roczne straty 86,7 mil. zł w szkołach podstawowych i 40,4 mil. zł w liceach. Zrozumiałe, że zmniejszenie drugoroczności zmniejszyłoby straty Państwa.

Na posiedzeniu Komisji zastanawiano się także nad tym, czy nie należy pochopnie wydawać nowe podręczniki, co oczywiście również wiąże się z wysokimi kosztami. Poważne straty powoduje chaotyczna, niedostatecznie kontrolowana gospodarka warsztatowa w szkolnictwie zawodowym.

Jeśli chodzi o szkolnictwo, to poważnym jego osiągnięciem jest wykształcenie dla gospodarki narodowej tylko w latach 1950-54 prawie 450 tys. wykwalifikowanych robotników i ponad 180 tys. techników, dzięki czemu w zasadzie została opanowana sprawa kadry, zwłaszcza dla przemysłu.

W niektórych grupach szkół — m.in. w metalowych, elektrycznych i energetycznych — liczba uczniów w roku 1955 zmniejszyła się. Natomiast będzie przyjętych więcej uczniów do szkół budowlanych, mechanizacji rolnictwa i rzemieślniczych.

Szkoły mechanizacji rolnictwa powinny być otoczone szczególnie troskliwą opieką, gdyż po pierwsze, trzeba wykształcić dla rolnictwa jak najszybciej licznych fachowców, a po drugie, szkoły te nie wykończyły w ub. roku planu. Szkoły te bowiem jako nowe nie są jeszcze powszechnie znane, popularne, co utrudnia rekrutację do nich, a poza tym mają duże odciski. Do pomocy tym szkołom szczególnie zobowiązane są POM-y, zwłaszcza że szkoły są niedostatecznie wyposażone w sprzęt i maszyny.

Braki w wyposażeniu warsztatów — to utrapienie większości szkół zawodowych. Braki te są jedną z głównych przyczyn niezadowalającego przygotowania absolwentów szkół zawodowych do pracy. Dlatego też CUSZ wysunął wniosek o zwiększenie dotacji na warsztaty szkolne.

Niezależnie od tego trzeba oczywiście szukać rezerw w samym szkolnictwie i przemysle — a więc np. szerzej rozwijać szefostwo zakładów produkcyjnych nad szkołami zawodowymi.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZZNP

W CAŁYM kraju odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze do zarządów oddziałów powiatowych ZZNP. Akcja ta została ukończona na sześciu powiaty we wszystkich okręgach do końca marca br. Jak wynika z doniesień naszych korespondentów i czytelników, tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza toczyła się pod znakiem zwiększonej aktywności i zainteresowania mas członkowskich. Przeciętna frekwencja na zebraniach powiatowych wynosiła 80%. Jedynie w nielicznych wypadkach, jak np. w Opocznie, zebranie musiało być odwołane z powodu przybycia zbyt małej, niższej od wyznaczonej statutem, ilości delegatów.

O wzroście zainteresowania członków ZZNP kampanią sprawozdawczo-wyborczą świadczy między innymi znaczny udział delegatów w dyskusji. Jak wynika z listów nadesłanych do Redakcji, w dyskusji zabierało głos przeciętnie 11-12 delegatów.

Nie kusząc się na razie o obszerniejsze podsumowanie treści i zakresu zagadnień poruszanych na dotychczas odbytych zebraniach, można już na podstawie nadesłanych materiałów wskazać, że główna uwaga dyskusantów skupiała się wokół samokształcenia ideologicznego, spraw bytowych nauczycieli, działalności kulturalno-oświatowej Związku oraz krytyki dotychczasowej działalności ogniw ZZNP.

W chwili obecnej rozpoczęły się już lub są w stadium przygotowania zebrania sprawozdawczo-wyborcze do zarządów okręgów ZZNP. Pierwszymi okręgami, w których odbyły się już takie zebrania, są okręgi Lublin i Rzeszów. Obecnie odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze do zarządów okręgów Szczecin, Zielona Góra i in.

W miarę napływania materiałów będziemy informowali czytelników o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej do zarządów okręgów ZZNP.

W obronie szkoły świeckiej

Jak donosi PAP, w całej Francji odbył się 23 marca br. strajk powszechny nauczycieli występujących przeciwko atakom reakcji, która zmierza do przeformowania projektu ustawy godzącej w szkolnictwo świeckie.

W strajku wzięło udział 80-100% nauczycieli. Związki zawodowe nauczycieli francuskich zapowiadają, że walka w obronie świeżości szkoły będzie nadal kontynuowana.

Liczne zebrania i wiece protestacyjne robotników, urzędników i pracowników różnych instytucji kulturalno-oświatowych świadczą o solidarności dużej części społeczeństwa francuskiego z ruchem nauczycielskim.

Znamiennym jest fakt, że rodzice dla wyrażenia swych jednomyślnych protestów w dniu strajku nie wysłali swych dzieci do szkół.

Po pomnikiem Republiki w Paryżu manifestanci złożyli wieniec z napisem: „Nauczyciele występują w obronie szkoły świeckiej — szkoły ludu”.

W sprawie przeciążenia

LISTY NAUCZYCIELI

PISZĄC o przeciążeniu i konieczności jak najrychlejszego odciążenia nauczycieli dotknęliśmy najwidoczniej problemu nabrzmiałego, gdyż otrzymaliśmy wiele listów w tej sprawie.

Autorzy listów są zgodni co do tego, że nauczyciele są nadmiernie obciążeni przeróżnymi zadaniami — sprawozdaniami, zebraniem, planowaniem itd. Przytaczają też konkretne przykłady tych obciążeń. Ponieważ są one silną rzeczą zbliżoną do przykładów przytoczonych w artykułach i wypowiedziach w poprzednich numerach „Głosu Nauczycielskiego”, nie będziemy ich bliżej omawiać. Nie możemy jednak nie poświęcić kilku słów 2 autentycznym dokumentom nadesłanym do nas z pow. Rybnik.

Dokument nr 1 jest rozestany do szkół przez Wydział Oświaty w Rybniku wzór sprawozdania z akcji czytelnictwa indywidualnego, przeprowadzanej przez uczniów. Wzręcz zastanawia, komu i po co są potrzebne dane, które należy przyczościć w sprawozdaniu. Trzeba więc podać liczbę propagandystów (?), książek w szkole ogółem, z czego w kl. V..., VI..., VII..., i tak dalej aż do XI, liczbę objętych czytelnictwem indywidualnym, z czego: a) mężczyzn, b) kobiet, c) absolwentów nauki początkowej i innych, d) robotników, chłopów, inteligentów, e) członków PZPR, ZSL, innych i bezpartyjnych, f) członków zw. zaw., Ligi Kobiet, TTPR, ZMP, i tak dalej. Po co komu jest potrzebny taki poszatkowany podział czytelników? I tylko jedno jest tu pewne — że nauczyciel, który zechce sumiennie wypełnić takie sprawozdanie, będzie musiał stracić na to wiele czasu. Bo nie ma chyba gotowej odpowiedzi na wszystkie punkty i podpunkty.

Dokument nr 2 zrodził się niechcinnie z dobrej woli Zarządu Okręgu ZZNP w Stalinozdrożu. Kłóć jednak dolewa oliwy do ognia chcąc go ugasić? A trochę podobnie postępuje Zarząd próbując walczyć z przeciążeniem nauczycieli poprzez rozestanie do szkół obszerniej ankiety w sprawie budżetu czasu nauczyciela. Ankietę tę, obejmującą kilkadziesiąt punktów, ma wypełnić w każdej szkole trzech nauczycieli.

Kończąc przytaczanie przykładów poświęćmy jeszcze parę słów odrzuceniu nauczycieli do pracy społecznej. Oto np. kol. Wasyluk z Malerzowic, pow. Niemodlin, 14 lutego br. był wezwany na seminarium samokształceniowe w mieście powiatowym, 15 lutego na naradę aktywu w sprawie III Plenum, a 16 lutego na egzekutywy Komitetu Powiatowego — przez trzy dni był więc poza szkołą. I już nikogo chyba nie zdziwi wypowiedź kol. Jelenia z Tułowic: „Z powodu pracy społecznej straciłem w bież. roku szkolnym 180 godzin lekcyjnych”.

W jaki sposób odciążyć nauczycieli, jakie środki zaradcze widzą oni sami?

Oto co proponuje kol. Czarnomski z Koronowa:

1) Zmniejszyć ilość odpraw organizowanych przez władze szkolne oraz WODKO i PODKO. Częste wyjazdy na konferencje powodują opuszczanie lekcji, co ujemnie wpływa na wyniki nauczania. Należy więc utrzymać tylko niezbędne narady.

2) Planowanie na terenie szkoły trzeba tak usprawnić, aby było ono pomocą a nie ciężarem. W obecnym stanie plany są częstokroć fikcją przeznaczoną jedynie dla wizytatorów. Niezbędne jest więc usunięcie planów niepotrzebnych, a gruntowniejsze opracowywanie planów, które istotnie pomagają w pracy szkolnej.

3) Nadzór pedagogiczny oraz instruktorzy PODKO i WODKO powinni być w większym stopniu instruktorami, a nie

jak dotychczas wizytatorami stwierdzającymi tylko istniejący stan w szkole. Pokazanie nauczycielowi dobrej metody pracy ułatwi mu tę pracę, co również będzie bez wątpienia pewnym odciążeniem.

4) Szczególną uwagę trzeba zwrócić przy tym na młodych nauczycieli, którzy częstokroć nie umieją racjonalnie pracować.

5) Trzeba także energiczniej dążyć do poprawy warunków bytowych nauczyciela, gdyż złe warunki mieszkaniowe utrudniają mu i przedłużają przygotowanie się do lekcji. Wiele czasu pochłania również niejednokrotnie załatwianie zakupów w sklepach spożywczych na wsi oraz zaopatrzenie się w opał. Gdyby poprawiło się zaopatrzenie nauczycieli, poprawiłoby się również ich budżet czasu.

Kol. Cierpka z Brzezinki k. Mysławic widzi takie drogi poprawy:

„Trzeba zmniejszyć ilość zebrani i ograniczyć czas ich trwania, skoordynować w skali powiatu czy nawet województwa plany zebrani, w których mają uczestni-

czyć nauczyciele, gdyż zdarza się, że otrzymują oni wezwanie na dwa zebrania w tym samym czasie. Trzeba skończyć z wszelkimi odprawami, konferencjami i zebraniem kierowników szkół i nauczycielstwa w godzinach przedpołudniowych. Należy też uregulować stałe przekazywanie szkołom zleceń przez instytucje nie mające nic wspólnego ze szkołą (Zakład Ubezpiecz. Społ., poszczególne referaty prez. rad narodowych itp).”

Kol. Cierpka pisze dalej: „Trzeba też uregulować sprawę lekcji pokazowych. Należy również ograniczyć do minimum statystyki, sprawozdania i pracę administracyjną”.

Oczywiście, projekty te nie rozwiązują całości spraw. Jednakże w pewnym stopniu mogą ułatwić administracji szkolnej i Związkowi znalezienie właściwej drogi odciążenia nauczycieli.

Od nas, od Redakcji, dodajmy tylko życzenie, by sprawa ta została jak najszybciej uregulowana.

(cw)

Trzeźwo — o okólnikach i instrukcjach

Czy „tak i tylko tak“?

znajdujemy na końcu okólnika zalecenie: „Sprawozdanie z wykonania złożyć do dnia... pod osobistą odpowiedzialnością...”, a czasami nawet: „Sprawozdanie negatywnie obowiązują”. Ta sama wiejska szkoła z województwa poznańskiego otrzymała również polecenie zwerbowania kandydatów do pewnego rodzaju szkolnictwa z następującą notatką: „Wysilek wasz będzie oceniony ilością zwerbowanych kandydatów”. To już brzmi po prostu groźnie.

Wieleś instrukcji, okólników, poleceń i sprawozdań prowadzi do zurzędnienia nie tylko aparatu nadzoru pedagogicznego, lecz i nauczycieli — to jasne. Jeśli poleceń jest wiele, a każde z nich ma być wykonane na dziś, ba, nawet na wczoraj — to ludzie zniechęcają się z czasem — co gorzej — uczą się lekceważyć polecenia, wzbuchają ironiczny śmiech lub obojętnie wzruszają ramionami.

A przecież nie tylko o wielość okólników i instrukcji chodzi. Chodzi także o szczegółowość niektórych instrukcji.

Oto leży przed nami 6 gęsto zadrukowanych arkuszy odbitych na powielacz. Znieśliśmy je w wojew. stalinozdrożskim. Są to „wytyczne opracowane przez aktywny Wydział Oświaty”, rozesłane do szkół w uzupełnieniu ministerialnej instrukcji w sprawie hospitalizacji lekcji. Czegoż w tych „wytycznych” nie ma? Drobiazgowo wskazówki co do planowania hospitalizacji z określeniem ich ilości, kolejności i częstotliwości, co do przygotowania się dyrektora lub kierownika, co do konferencji posłuchawczych, na której „należy przestrzegać”, by nauczyciel hospitalizacji wypowiedział swój sąd o lekcji w 13 punktach, a kierownik aż w 24-ch! Na zakończenie w „wytycznych” wylicza się dokładnie, na jakie części „należy” podzielić dziennik hospitalizacji kierownika i podaje się „przykładowy” wzór rubryk na poszczególnych kartkach.

Taka „apteczna” drobiazgowość obok szafowania wyrazami „należy” i „winien” prowadzi do skrepowania inicjatywy i twórczości nauczyciela. Kto wie, czy nie ona właśnie była jedną z okoliczności sprzyjających rozplenieniu się schematyzmu pedagogicznego.

INSTRUKCJE i okólniki władz oświatowych mogą i powinny wskazywać szkołom, co należy robić w dziedzinach nowych lub w nowych okolicznościach, mogą i powinny także prostaśować zauważone błędy i wypaczenia. Mielimy dużo instrukcji ogólnonormalizacyjnych, które w momencie budowy naszego nowego szkolnictwa były konieczne i potrzebne, np. o pracy wychowawcy klasowego, o zajęciach pozalekcyjnych itp. Stanowią one cenny dorobek i mimo że mają charakter ogólnonormalizacyjny, są dokumentami o dużej wartości pedagogicznej. Akademia Nauk ZSRR

wydawała zbiory takich dokumentów, dotyczących całości systemu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach radzieckich. Tego rodzaju instrukcje mogą niewątpliwie stanowić vademecum dla każdego praktyka, a także materiał studiów dla młodzieży zdobywającej zawód nauczycielski.

Dokumenty te wskazują, co trzeba w szkole robić. Dla terenu jednak nie jest ważne jedynie to, co trzeba zrobić. Ludzi w terenie nurtuje myśl, jak trzeba robić, jak postępować, zwracając się więc niejednokrotnie do władz oświatowych, domagając się instruktażu. A działaczom oświatowym wydaje się, że to „jak robić” mogą też przekazać za pomocą szczegółowej instrukcji i zarządzenia. Toteż spiją się okólniki i pisma kierujące. Tymczasem da się to osiągnąć jedynie na drodze wszechstronnej wymiany doświadczeń. Stąd wniosek, że wskazanie „co robić” powinno właściwie zapoczątkowywać wielką pracę aparatu nadzoru pedagogicznego — inicjację wymiany doświadczeń, by odpowiedzieć na pytanie „jak robić”.

Organizowanie tej wymiany to nie to samo, co nakazywanie obowiązujące. Tu trzeba dać nie polecenie w formie „należy” i „powinien”, lecz w formie przykładów do wyboru lub do przemyślenia. Okólniki i instrukcje naszych władz oświatowych, a nieśledzących ODKO, to nakazy: wykonać tak i tylko tak. Tymczasem powinniśmy się ukazywać publikacje (choćby powielaczkowe), które pokazują, że można coś wykonać tak lub tak lub jeszcze inaczej. Ogłaszając np. odczyty pedagogiczne lub konspekty różnych lekcji i zajęć w kilku wariantach pokazujemy tylko jak ktoś z nauczycieli, najczęściej wytrawny pedagog, rozwiązał dane zagadnienie w określonych warunkach. Wtedy i szczegółowość — choćby z dziesiątkami punktów i podpunktów — nie hamowałaby inicjatywy i twórczości innego nauczyciela, byłaby po prostu przykładem, nie schematem do obowiązkowego naśladowania, a tym bardziej nie nakazem. I właśnie ta potrzeba wymiany doświadczeń jest u nas wciąż potrzebą nienasyconą i niezaspokojoną.

Wielość i szczegółowość instrukcji ogólnych obok nieporadności w organizowaniu wymiany doświadczeń to nie tylko właściwość administracji szkolnej — słabość ta przebiega się w wielu dziedzinach naszego życia; również i w pracy związków zawodowych, i w pracy Związku Nauczycielstwa. A przecież zawód wymaga od nauczyciela nie tylko podejmowanie posławy ideowej, lecz również orientacji właściwej działaczom politycznym, wymaga twórczej inicjatywy w stosowaniu ogólnych wskazań polityki i pedagogiki do poszczególnych sytuacji i przypadków. Proces wychowania młodego pokolenia jest procesem wysoce politycznym,

wymagającym dyktetyki w działaniu. Która jednak szkoła może przeprowadzić swój, naprawdę swój — dostosowany do potrzeb i okoliczności — plan pracy dydaktycznej i wychowawczej bez obawy zburzenia go przez „odgórne” zarządzenia? Który wychowawca może konsekwentnie i dydaktycznie kierować wychowaniem swej klasy, jeśli w każdej chwili grozi mu inflacja tematów i imprecyz zaplanowanych nie tu w klasie, w ogniu codziennych krótkich spięć i konfliktów, lecz gdzieś w górze, przy biurku pracowników ministerialnych, terenowych lub zetempowych.

OLE wymiana doświadczeń pobudza do myślenia, do dyskusji i ożywia inicjatywę, o tyle sztywne nakazy i instrukcje hamują twórczość i pomysłowość nauczyciela, zwalniają go niejako od samodzielnego myślenia.

A nauczyciel nie może być tylko wykonawcą instrukcji. Nauczyciel chce i powinien być twórcą, mądrym realizatorem, czujnym, pełnym inicjatywy i pomysłów. Szczegółowe recepty hamują jego wzrost, stępują pocucie odpowiedzialności, a do życia szkoły wprowadzają zabójczy, niszczący chwast schematyzmu.

Wnioski? Wydaje nam się, że wnioski wynikają jasno:

Wydac tak potrzebny dla każdego nauczyciela zbiór najbardziej podstawowych instrukcji ogólnonormalizacyjnych, rozslanych — jak dotąd — po różnych numerach Dzienników Urzędowych z różnych lat.

Ograniczyć — i to radykalnie — ilość doraźnych okólników. Rozważyć możliwość skupienia całej sprawozdawczości szkolnej w jednym rocznym sprawozdaniu statystycznym i opisowym. Wyeliminować doraźną sprawozdawczość z poszczególnych poleceń i akcji.

Rozwijać maksymalnie wszelkie formy upowszechniania doświadczeń. Wydawać drukiem (COKO) lub nawet na powielaczach (WODKO) najlepsze konspekty i protokoły lekcji oraz inne materiały pomocnicze. Pilnie opracować i wydać metodyki poszczególnych przedmiotów.

Z wizytacji i hospitalizacji uczynić ogólnie popularizowaną i przenoszącą doświadczenia oraz praktyczny instruktaż.

Nie o to bowiem chodzi, by nie było instrukcji. Instrukcje są potrzebne — przekazują one ogólne wskazania organizacyjne i pedagogiczne. Ale instrukcje trzeba uczynić punktem wyjścia dla pracy nadzoru pedagogicznego i ODKO w kierunku wymiany doświadczeń. Tak, by nie hamowały, lecz rozwijały twórczość nauczyciela.

Rozwiązanie Konkursu „Tylko dla nauczycielek”

na str. 4

Aby wyjść z ortograficznego impasu

Od dziesięciu lat rozlegają się utyskiwania na złą ortografię. Ostatnio sprawa ta zaczyna urastać do rangi pierw. szoplanowego zagadnienia społecznego. Nie umiemy pisać ortograficznie uczniowie szkół średnich, pracownicy umysłowi zajmujący czasem wysokie stanowiska i — wybaczyć mi, Koledzy — nauczyciele! Najgroźniejsze staje się przeświadczenie, że nikt w Polsce pisać ortograficznie nie umie, a wobec tego — można się tym nie przejmować.

Przepisy ortograficzne trzeba zmienić, ale nie jest to sprawa ani prosta, ani od nas zależna. Tymczasem musimy zrobić wszystko, aby ucznia nauczyć ortografii obecnie obowiązującej. Zdaję sobie sprawę z „kłęskii” ortograficznej wszystkich instancji wydziałów oświaty aż do ministerstwa włącznie, alarmuję o niej prasę codzienną, piętnuję wyższe uczelnie, ale twórcy programu zachowują pod tym względem zupełną obojętność! Nie będę cytował znanych zaleceń programowych, z których wynika, że jedynie w kl. XI przeznaczono 10 (!) godzin lekcyjnych na „...ćwiczenia pogłębiające poprawność językową i stylistyczną oraz utrwalające nawyki poprawnego i estetycznego pisania”. Tylko tyle!

Program oczywiście nie zwalnia nauczyciela od obowiązku nauczania ortografii, ale nie stawiając przed nim konkretnych wymagań, a co najważniejsze — nie stwarzając odpowiednich warunków — zmusza go do uprawiania szkodliwej parazytyki! Jak to bowiem wygląda w praktyce? I opinia publiczna, i władze szkolne oceniając poziom ortografii, toteż... gwałtownie wzrasta liczba ocen niedostatecznych z języka polskiego.

Uczniowie zwracają się do nauczyciela z prośbą o radę i — nie otrzymują jej, bo i nauczyciel jest bezradny. Sprytniejsi radzą sobie w ten sposób, że w pracach piśmiennych pamiętają przede wszystkim o omijaniu niebezpieczeństwa szukając wyrażań mniej trafnych, ale za to nie narażających wątpliwości ortograficznych. Czasem to pomaga, ale niewątpliwie częściej wpływa wyraźnie na ubożenie i tak ubogiego czynnego słownika ucznia. Ta sama zapobiegliwość prowadzi często do zniekształceń i błędów stylistycznych. (Zwłaszcza przeczenie „nie” jest przyczyną karkołomnych nieraz figur stylistycznych za cenę uniknięcia błędów).

Jak radzą sobie w tej sytuacji nauczyciele-polonisci? Jedni stosują dyktanda. Możliwie dobierają, a często komponują teksty mniej lub więcej sensowne pod względem treści, byle nagromadzić jak najwięcej „ortograficznych rodzynków”. Ci, zapytani o wyniki, rozkładają bezradnie ręce. Zrobili wszystko, co mogli zrobić, ale „nie wychodzi”. Inni osiagają

rzeczywiście dobre wyniki; ich uczniowie mają opanowaną ortografię, znają gramatykę, ale za te osiągnięcia płaci nauczyciel olbrzymią, żmudną pracę. Układa i wyszukuje teksty, komponuje tablice ortograficzne, wylawia błędy w „kiasówkach” z innych przedmiotów, prowadzi korekty i... korekty korekt, słowem — staje na głowie, aby ortografię polepszyć! Jednakże stanie na głowie nie należy do pozycji wygodnych ani trwałych i dlatego przychodzi czas, że i najwytrwalszy powie wreszcie — basta!

Skuteczną broń w walce z błędami ortograficznymi widzę w opracowaniu dobrego podręcznika (lub nawet trzech — na każdą klasę od IX do XI). Podręcznik powinien zawierać zasady i dużo ćwiczeń uwzględniających czynny słownik ucznia kończącego szkołę średnią, zasady interpunkcji, elementy gramatyki (zwłaszcza dużo z zakresu składni).

Powstaje pytanie — kiedy nauczyciel miałby w swej pracy prowadzić ćwiczenia ortograficzne? W tej chwili widzę dwie możliwości: albo w programie okroimym czas poświęcony historii literatury i wyodrębni 34 godziny (1 godz. tygodniowo), albo — bez oddzielenia godzin lekcyjnych — będziemy uczniom „zadawać” poszczególne partie do nauczenia się (zasady) oraz ćwiczenia do opracowania, a wykonanie poleceń będziemy kontrolować stale przy powoływaniu ucznia do odpowiedzi oraz, od czasu do czasu, przeprowadzimy szybką kontrolę przechodzącą między stolikami i sprawdzając nie-jak-ale — czy zadanie zostało wykonane. I jedna, druga forma kontroli jest zupełnie możliwa. Już dziś każdy uczeń wie, że, powołany do odpowiedzi, musi przedłożyć do kontroli zeszyt przedmiotowy. Od tej pory będzie przedkładał dwa. Wreszcie, w końcu okresu, kiedy waha się w ocenie, jakość wykonywanych ćwiczeń może być czynnikiem rozstrzygającym. W tych warunkach zastosowanie dyktanda kontrolnego po opracowaniu jakiegoś działu będzie miało sens dydaktyczny a nawet wychowawczy.

Wierzę w to, że dobrze opracowany podręcznik mógłby przynieść radykalną poprawę w zakresie ortografii, interpunkcji a częściowo w oparciu o poprawność stylistyczną.

Opracowanie takiego podręcznika nie jest łatwe i wymaga wiele czasu, ale sprawa jest paląca! Musimy wreszcie zacząć wypuszczać w świat młodzież ze znajomością ortografii! Dlatego proponuję, aby Zarząd Główny ZZZP rozpisal konkurs wśród nauczycieli. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że wszelkie tego rodzaju konkursy są chętnie podchwytywane przez nauczycieli-praktyków. Sądzę, że i ten spotkałby się z właściwym zrozumieniem i zainteresowaniem. W większych ośro-

kach mogłyby powstać zespoły polonistów, którzy wykorzystaliby nie tylko wieloletnie doświadczenie, ale i przez wiele lat gromadzone materiały.

Gdyby i taki pierwszy podręcznik nie był dobry, to z pewnością byłby o wiele lepszy od — żadnego. Podręczniki do nauki literatury miały do pokonania o wiele większe trudności, a przecież każdy następny był lepszy od poprzedniego! Nie wolno również zrażać się ewentualnością reformy ortografii. Nawet najbardziej radykalna reforma nie stworzy „altora” i „Naukowskiej”, „obuza” i „sytylacji”, „młodzierzy” i „mieszczyny”, „papierza” i „rzadania”, a tymczasem takie kwiatki znalazły widocznie odpowiedni klimat w naszych szkołach, bo rosną, kwitną i rozsiadają się na innych, zdawałoby się, zupełnie nieodpowiednich glebach: w urzędach, ministerstwach, ba — nawet... w Ministerstwie Oświaty. Powątpiewających to w ostatnie zapewniam, że mam takie kwiatki zasuszone (może nie tak barwne jak te wymienione wyżej, ale prawdziwe) i ciekawym mogę pokazać.

J. MIŁOSZEWSKI
Rembertów

48 godzin w Szydłowie Krajeńskim

POCZYNAJĄC od Piły teren zaczyna się falować, toteż mała lokomotywa pociągu lokalnego Piła — Wałcz sapie przeraźliwie i z trudem pokonuje splecione pagórki. W zakleśnieniu między dwoma takimi wzniesieniami terenu leży wieś Szydłowo Krajeńskie. Nie różni się ona niczym od innych wsi. Jak wszędzie tak i tutaj nad domami góruje strzelista wieżyczka pseudogotyckiego kościółka, jest tu gmina spółdzielnia, agencja pocztowa, posterunek milicji, gromadzka rada narodowa, przedszkole, no i najbardziej mnie interesująca — szkoła.

Do szkoły w Szydłowie Krajeńskim przybyłem, jak się później okazało, w momencie niezbyt szczęśliwym. Kierownik szkoły, kol. Bronisław Kosowicki, przywitał mnie tak, jakby z góry spodziewał się mego przybycia.

— Pan służbowo do nas? — zapytał.

— Poniekąd... tak można by powiedzieć... — odparłem zaskoczony.

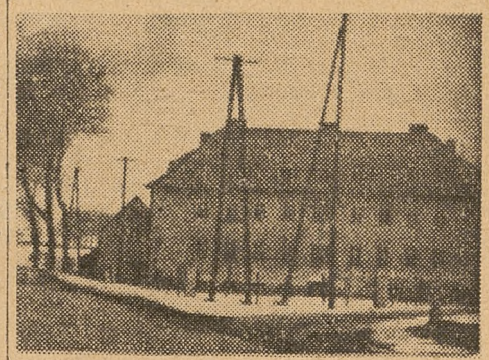
— Z Zakładu Ubezpieczeń?

— Nie... dlaczego mam być właśnie z Zakładu Ubezpieczeń?

— Zaraz... ale pan chyba w sprawie pożaru?

No i dopiero wtedy wyjaśniło się, że właśnie w noc poprzedzającą mój przyjazd wybuchł groźny pożar w szkole szydłowskiej. Zaczęło się palić na pie-
trze, obok mieszkań nauczycielskich. Na

szczęście ktoś po północy przechodził obok szkoły i zaalarmował kierownika. „Szkoła się pali!” — ten okrzyk podawany z ust do ust, przy akompaniamencie gorącego walenia w okna, obiegł lotem błyskawicy całą wieś. W ciągu kilkunastu minut na miejsce pożaru przy-



Do szkoły w Szydłowie przybyłem po pożarze

był wszyscy mieszkańcy. Był 15-stopniowy mróz, ale ludzie nie czuli go, gdy ustawieni w długi szereg od szkoły do stawu podawali w ciemnościach wiaderka i kubły z wodą czerpaną po ciemku z przegrębla. Gdy po dwóch godzinach przyjechali strażacy z Wałcza i Piły, pożar był już całkowicie zagaszony. Sko-

czyło się na strachu i poważnym zniszczeniu jednej izby.

— I pomyśleć, że pożar wybuchł akurat nad biblioteką szkolną... — mówiła kol. Kosowicka. — Pomyśleć — ponad 1000 tomów...

— Rzeczywiście, książki to łatwopalny materiał — powiedziałem w najlepszej wierze. Kol. Kosowicka spojrzała na mnie zdumionym wzrokiem:

— Ależ ja nie o tym... 1000 tomów! — jaka byłaby strata, gdyby zginęły w ogniu. Wy tego już nie rozumiecie — mówi z wyrozumiałym uśmiechem — wyście nie uczyli na Polesiu, tak jak ja i nie musieliście przez 6 lat odpęczać wszystkich potrzeb jedynymi posiadanymi 80 książeczkami... Tak było przed wojną i dlatego ja umiem cenić nasz księgozbiór.

Przyczyna pożaru była prosta: nowo-

przemyt nauczyciel napalił w nieużywanym od lat piecu, nie wiedząc o tym, że połączenie kominowe jest zerwane. Zdałoby się, że incydent wyczerpany, wszystko szczęśliwie się skończyło, wieś okazała swe przywiązanie do szkoły, nauczyciele spełnili swój obowiązek i uratowali budynek. Tak jednak nie było. Przekonałem się o tym naczynie.

POWIAT CZUWA

TEGO dnia lekcji w szkole szydłowskiej właściwie nie było.

W krótkich odstępach czasu przybywali do szkoły przedstawiciele władz gromadzkich. A więc, oczywiście milicja, Przewodniczący GRN, Sekretarz Gromadzkiego Komitetu PZPR, kierownik pokazał wszystkim zniszczenia, opowiadając jak się wszystko odbyło. Za godzinę zaczęły jeździć samochody z Wałcza: Komenda Powiatowa MO, Prezydium PRN, Komitet Powiatowy PZPR, Wydział Oświaty Prez. PRN — oto instytucje, które kolejno wysyłały swych przedstawicieli w związku z pożarem. Po kolei też miasteczko kol. Kosowicki pokazywał, wyjaśniał, tłumaczył się.

Nieszczęsny kierownik pod wieczór miał już zupełnie błędne spojrzenie. Czyż można się dziwić? Noc spędzona beznamiętnie w walce z ogniem — a potem jeszcze taki dzień, z tyłu nieodczynnymi, nieoczekiwanymi wizytami. Przy czym, jak zauważyłem, nikt z przybywających prawie nie mówił o tym, jak się naprawdę zniszczenie, nikt nie wyrażał kierownikowi i nauczycielom uznania za energiczną walkę z pożarem. Wszyscy, mniej lub bardziej otwarcie, przeprowadzali śledztwo, badali przyczynę pożaru, zastanawiali się nad tym, czy to mógł być sabotaż, czy też nie? Nie można się więc dziwić, że wszyscy nauczyciele tego wieczoru, po takim dniu, wyglądali jak po ciężkiej chorobie. Sam kierownik zszarzał i pozielieniał i tylko odrobiną nos tym wyraźnie odnalazł się żywa czerwienią od wymierzanej twarzy. Bo zapomnieliśmy powiedzieć, że w szkole szydłowskiej ciepło jest jedynie w łóżkach. Zimą temperatura w klasach utrzymuje się co prawda powyżej zera, ale osiąga tylko kilka stopni (np. w pokoju kierownika + 4° C.).

(dalszy ciąg na str. 4)

Nauczyciele są niepotrzebni?

Mam chyba prawo powiedzieć, co mnie nurtuje i — złości. Oto w szkole panoszy się schematyzm — extra, pierwszej jakości! Nic się tu nie może dzieć bez ustalonego „odgórnie” schematu. Zanim — po przerwie wakacyjnej — nauczyciel przystąpi do nauczania i wychowania młodzieży musi odbyć konferencję sierpniową i już w prognozie nowego roku szkolnego musi wchłonąć szereg schematów, którymi częściej go MODKO, PODKO i WODKO, a wydział oświaty nie chce być gorzej i dopełnia czarę obficie... Potem na zebraniu rady pedagogicznej kierownik szkoły czy dyrektor „przenosząc wytyczne” wyżej wymienionych też nie szczędzi przepisów i — schematów, zarządza „odpisy”, „duplikaty” itd. Ukoronowaniem tego systemu jest podanie schematu „dobrego konspektu” lekcji. Oto autentyczny schemat „wypracowany” przez naszą WODKĘ i podany via dyrektora (syntetyz), wyciągnięcie wniosków i utrwalenie nowego materiału przy pomocy pytań, ćwiczeń, rozwiązywania zadań — około 10 minut.

II. Sprawdzenie wykonania zadanej lekcji domowej — 3 do 8 minut.

III. Powtórzenie poprzednio przerobionego materiału — odpytywanie uczniów na stopnie — 5 do 10 minut.

IV. Nawiązanie i podanie tematu, celu i punktów dyspozycji nowego materiału.

V. Podanie nowego materiału: (punkty dyspozycji) I..... 2..... itd.

VI. Wyjaśnienie, zebranie (syntetyz), wyciągnięcie wniosków i utrwalenie nowego materiału przy pomocy pytań, ćwiczeń, rozwiązywania zadań — około 10 minut.

VII. Zadanie i dokładne wyjaśnienie zadania domowego — 5 do 8 min. (ten punkt dobrze jest również umieścić po V punkcie).

Przepraszam. A gdzie umieścić cały „schemacik”?

Według powyższego schematu każdy

nauczyciel pod rygorem upomnienia, protokolarnego wytknięcia, wpisania uwagi do arkusza spostrzeżeń i w ogóle wyciągnięcia konsekwencji musi codziennie i na każdą lekcję opracować konspekt na piśmie, przy czym nie wolno mu niczego pominąć ani nie zmienić, bo tego żąda kierownik, dyrektor, inspektor, wizytator, MODKO, PODKO i WODKO... Praktyka nauczyciela, jego nawet najbogatsze doświadczenia pedagogiczne nie tu nie znaczą...

Ale na tym nie wyczerpuje się „braterska i koleżeńska pomoc”. WODKO, które mu i ja mam zaszczyt podlegać, nie ograniczył się do opracowania tak genialnego i wszechstronnego schematu konspektu lekcji. O, nie! Opracował i oddał na hektografie lekcje z biologii na cały rok szkolny i na wszystkie klasy... Voila! To się nazywa troska o nauczyciela i poziom!

Jeśli tak dalej pójdzie, to nauczyciel stanie się przesytkiem. No, po prostu nie będzie potrzebny. Bo i po co? Na jego „katedrze” postawi się automat, który — mamy nieplonną nadzieję — ODKO wymyśli i robotą będzie sła bez żadnych odchyśleń, uchybień i potknięć... Az miło! Jak w zegarku.

FRANCISZEK UROCZYŃSKI

Sosnowiec

JAK kolega osiąga dobre wyniki nauczania? Na to pytanie w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto produkuje nauczyciel dając odpowiedź, która się streszcza w dwóch słowach: „Wymagam i powtarzam”.

Powtarzanie warunkiem osiągnięcia wyników nauczania.

Umiejętność egzekwowania wiadomości przez nauczyciela i powtarzania, przy zachowaniu właściwego tempa realizacji programu, decyduje nie raz o wynikach pracy. Jednak od ucznia możemy wymagać wiadomości tylko wtedy, jeżeli przedtem te wiadomości umiejełni mu przekazaliśmy, („...bo, „z próżnego nie najeżesz”). Musimy pamiętać również, że stale powtarzanie przerobionego materiału nauczania jest możliwe tylko przy umiejętnej gospodarowaniu czasem, natomiast racjonalne gospodarowanie czasem jest związane z dobrym planowaniem i solidnym przygotowaniem się nauczyciela do lekcji.

A więc przepis „wymagam i powtarzam” nie jest taki prosty, jak to wydaje się na pierwszy rzut oka. Przeświadczenie naszych produjących kolegów o ważności powtarzania i egzekwowania wiadomości nie jest bezpodstawne, wpływa ono z ich osobistych doświadczeń dydaktycznych, z którymi należy się liczyć. Warto więc zastanowić się nad tym, jak należy powtarzać i czego wymagać. Tematem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pierwsze z tych pytań. Powtarzanie materiału wchodzi w skład każdej jednostki lekcyjnej. Poza tym planujemy lekcje poświęcone wyłącznie „powtórcę”. Lekcje takie obejmują materiał kilku jednostek lekcyjnych i nazywają się nieraz „lekcjami przekrojowymi”. Jeżeli „powtórcą” jest tylko częścią normalnej lekcji, to materiał powtarzany może być ściśle związany z jej tematem, albo nie mieć z nim nic wspólnego.

„Powtórcą” przygotowawczą (wstępna)

Powtórzenie, przygotowujące uczniów do zrozumienia nowego materiału, figuruje w naszych konspektach pod nazwą „nawiązania”.

Uczę ułameków w klasie V

Powtarzanie materiału

sumy na tablicy: $\frac{1}{2} \times 60 = 30$, $\frac{3}{5} \times 60 = 36$, $\frac{11}{12} \times 60 = 55$.

Teraz przystępujemy do opracowania nowego materiału.

Zapytujemy: jakim ułamkiem 60 jest liczba 30; jakim ułamkiem 60 jest liczba 36?

W zapisach na tablicy ułamki zastępujemy kwadracikami:

$$\begin{aligned} \blacksquare \times 60 &= 30 \\ \blacksquare \times 60 &= 36 \\ \blacksquare \times 60 &= 55 \end{aligned}$$

Co oznaczają te zapisy? Zapisy te oznaczają pytania, wyrażone językiem matematycznym. Pierwsze pytanie brzmi: jakim ułamkiem 60 jest liczba 30? Następne pytania odczytują dzieci same. Czytamy zadanie nr 1 ze strony 235 (dzieci nie powinny zaglądać do podręcznika, ponieważ to zadanie jest tam rozwiązane). Sprawdzamy, czy dzieci zapamiętały treść zadania, które brzmi: „Fabryka miała wykonać w ciągu miesiąca 60 wagonów. W ciągu pierwszych trzech tygodni wykonała 48 wagonów. Jaki to ułamek planu miesięcznego?” Zapisujemy pytanie zadania nie za pomocą wyrazów, tylko cyfr i kwadracika na wzór pytań umieszczonych na tablicy. Kto potrafi takie pytanie napisać? Jedno dziecko zapisze: $\blacksquare \times 60 = 48$. Jak należy ten zapis odczytać? (Jakim ułamkiem 60 jest liczba 48?). Liczba, którą trzeba wpisać do kwadracika, jest nam nieznana. Wiemy natomiast, że wartość iloczynu niewiadomego czynnika przez 60 równa się 48. Jak obliczymy niewiadomy czynnik iloczynu? (Dzielimy wartość iloczynu przez znany czynnik). Obliczamy następnie niewiadomy czynnik: $48 : 60 = 4/5$. Sprawdzamy wykonane dzielenie przez mnożenie: $4/5 \times 60 = 48$.

Co oznacza zapis $4/5 \times 60 = 48$? Rozwiązujemy parę zadań o tej samej treści, ale zmienionych danych, za pomocą dzielenia. Liczba wykonanych wagonów musi być zawsze mniejsza od liczby zaplanowanych. Przed sformulowaniem reguły dzieci obliczają jedno zadanie na liczbach orderowych: Mamy dwie liczby 20 i 60. Którą częścią większej liczby jest liczba mniejsza. $20 : 60 = 20/60 = 1/3$.

Co należy zrobić, aby obliczyć, jakim ułamkiem większej liczby jest liczba mniejsza? Dzieci dają odpowiedź pełnym zdaniem. Odpowiedź ta jest zbliżona do sformułowania podanego na str. 235. („Aby obliczyć jakim ułamkiem większej liczby jest liczba mniejsza, dzielimy liczbę przez większą, iloraz piszemy w postaci ułamka i skracamy”). Na-

stępnie dzieci odczytują regułę z książki i próbują powtórzyć ją z pamięci. W analogiczny sposób opracujemy obliczanie, jakim ułamkiem mniejszej liczby jest liczba większa i zestawiamy dwie reguły podane na str. 235.

Szczegółowy fragment przytoczonej lekcji wykazuje, że na wstępie powtórzyliśmy te wiadomości, które były potrzebne do zrozumienia nowego zagadnienia. Im klasa jest słabsza, tym materiał „powtórcy” przygotowawczej jest obszerniejszy. Może w niektórych klasach należy do powtórzenia włączyć również terminy „iloczyn”, „czynnik”, „iloraz”.

Stosując „powtórkę” przygotowawczą unikamy szkodliwych dygresji w czasie prowadzenia lekcji — nie odbiegamy od tematu lekcji, aby wyjaśnić zapomniane pojęcia, terminy, reguły. Dygresje te przeszkadzają dzieciom w śledzeniu toku naszych wyjaśnień, a przez to w zrozumieniu nowego materiału nauczania. Podobnie się dzieje przy lekturze książki w obcym języku. Jeżeli w toku czytania stale zaglądamy do słownika, przeszkadza nam to w zrozumieniu treści czytanego tekstu.

Jak przeprowadzamy „powtórkę” wstępna? Przeprowadzamy ją w tempie możliwie szybkim. Stosujemy rachunek głównie pamięciowy. Ilość przykładów i zadań danego typu zależy od stopnia opanowania powtarzanego materiału przez daną klasę.

Staramy się na „powtórkę” wstępną użyć najwyżej 15 minut. Powtarzamy jednak tak długo, aż cała klasa (z wyjątkiem może paru uczniów „beznadziejnych”) przypomniał sobie wszystkie wiadomości potrzebne do zrozumienia lekcji bieżącej. Jeżeli „powtórcą” przedłuży się tak, że zostanie zbyt mało czasu do przeprowadzenia zaplanowanej lekcji, musimy zmienić jej temat, opracowując część przewidzianego materiału stanowiącego pewną całość, a nawet całkowicie poświęcić jednostkę lekcyjną „powtórcę”. Np. w opisanej lekcji możemy ograniczyć się do obliczenia, jakim ułamkiem większej liczby jest liczba mniejsza. Podczas „powtórek” przygotowawczych powołujemy do odpowiedzi przede-

wszystkim uczniów słabszych (nawet wtedy, jeżeli prowadzimy lekcję w obecności kierownika szkoły, inspektora PODKO, nawet w obliczu Komisji Ministerialnej).

Krótką „powtórką” pogłębiającą wiadomości

Powtórzenie wiadomości w toku opracowania nowego materiału stosujemy nie tylko w celu przygotowania dzieci do zrozumienia nowych pojęć, ale również do ich pogłębienia. Np. tematem lekcji naszej jest ćwiczenie w mnożeniu liczby całej przez ułamek (mnożnik ułamkowy). Powtarzamy w pewnym momencie mnożenie ułamka przez liczbę całkowitą na odpowiednio dobranych zadaniach z tekstem. Pierwsze zadanie: „Rada klasowa przygotowuje paczki noworoczne ze słodyczami dla 40 uczniów. Każda paczka waży $3/4$ kg. Obliczyć ciężar wszystkich paczek”. Drugie zadanie: „W sklepie spółdzielczym było 40 kg pierników. Szkoła zakupiła $3/4$ tej ilości. Obliczyć ciężar zakupionych pierników”. Rozwiązując te dwa zadania uczniowie otrzymują dwa różne zapisy: $40 \times 3/4 = 30$, $3/4 \times 40 = 30$. Porównując rozwiązanie zadań uczniowie stwierdzają, że prawo przemienności czynników jest słuszne dla liczb ułamkowych oraz że przedstawienie czynników zmienia sens zadania.

Krótką „powtórką” utrwalającą wiadomości

Krótkie „powtórki” wchodzące w skład poszczególnych lekcji mogą być nie związane z tematami tych lekcji, mogą służyć wyłącznie utrwaleniu wiadomości i nabyciu wprawy. Ćwiczenia te koledzy stosują zwykle na początek lekcji. Wydaje mi się, że lepiej przesunąć te ćwiczenia na koniec lekcji i stosować po zadaniu pracy domowej. Ćwiczenia te można przerwać w każdej chwili nie przedłużając lekcji po dzwonku.

„Powtórką” przekrojową

Mimo że powtórzenie materiału wchodzi w skład każdej jednostki

lekcyjnej, planujemy również lekcje przekrojowe, poświęcone wyłącznie powtarzaniu wiadomości. Główny ich przebieg wyjaśnienie różnic umysłowych, uporządkowanie wiadomości zdobytych na szeregu lekcji. Tematem lekcji przekrojowej mogą być np. — różne przypadki dzielenia, w których występują liczby ułamkowe, a więc: 1) Ułamek iloraz liczb całkowitych mniejszy i większy od jedności (§ 39) — $3 : 4$, $4 : 3$; 2) Dzielnik - liczba całkowita, dzielna - ułamek lub liczba mieszana (§ 40) — $3/4 : 5/24$; 2) Dzielnik — ułamek lub liczba mieszana, dzielna — liczba całkowita, ułamkowa lub mieszana (§ 45) — $4 : 1/2$, $5 : 2/4$, $1/3 : 1/2$, $1/4 : 3/4$, $2/3 : 1/2$.

Przebieg takiej lekcji może być następujący: uczniowie określają podyktowany przykład, recytują odpowiednią regułę, wykonują dzielenie w pamięci lub piśmiennie wybierając najbardziej racjonalny sposób obliczenia. Np. dajemy zadanie: $4/9 : 2$ — uczeń mówi: musimy podzielić ułamek przez liczbę całkowitą, aby podzielić ułamek przez liczbę całkowitą, mnożymy mianownik ułamka przez tę liczbę całkowitą, a licznik pozostawiamy bez zmian.

W danym wypadku możemy zadanie uczniowie otrzymują dwa różne zapisy: $40 \times 3/4 = 30$, $3/4 \times 40 = 30$. Porównując rozwiązanie zadań uczniowie stwierdzają, że prawo przemienności czynników jest słuszne dla liczb ułamkowych oraz że przedstawienie czynników zmienia sens zadania.

Następnie uczeń wykonuje dzielenie itd.

Niektórzy koledzy przy „powtórkach” tego rodzaju żądają, by uczniowie dobierali treść do podyktowanych przykładów.

Dobrym tematem lekcji przekrojowej jest zestawienie trzech typów zadań: 1) Obliczanie ułamka danej wielkości, 2) Obliczanie wielkości z danego jej ułamka, 3) Obliczanie, jakim ułamkiem jednej wielkości jest wielkość druga tego samego rodzaju. Można przy tym polecić uczniom zadanie na obliczenie ułamka pewnej całości. Uczniowie wykorzystują otrzymany wynik do ułożenia zadań obu pozostałych typów.

Pomoce naukowe

Przy „powtórkach” obowiązuje zasada pogłębienia. Posiadane pomoce, rysunki, modele trzymamy w pogotowie. Jeżeli niektórzy nasi uczniowie popełniają błędy albo wy-

kazują wahanie się, możemy i musimy prostując błędy i naprowadzając na właściwe rozwiązanie polecić „powtórkę” przekrojową — i przy wyjaśnieniu środkami umysłowymi. Odwołanie się do środków poglądowych szczególnie potrzebne jest wtedy, gdy uczniowie wykazują braki z powodu nieobecności w szkole w czasie opracowania danego materiału. Poza pomocami umysłowymi różnego rodzaju matematyczne przy „powtórkach” warto nieraz zastosować tablice z wypisanymi przykładami obliczeń. Tablice te służą do utrwalenia reguł, a zapisane wzorcowe zadania odgrywają taką samą rolę w zapamiętaniu reguł, jak wzory literowe, których w klasie piętej jeszcze nie możemy stosować. Podaję przykład takiej tablicy:

MNOŻENIE

$$7 \cdot \frac{4}{45} = \frac{7 \cdot 4}{45} = \frac{28}{45};$$

$$\frac{4}{45} \cdot 7 = \frac{4 \cdot 7}{45} = \frac{28}{45};$$

$$\frac{2}{3} \cdot \frac{5}{9} = \frac{2 \cdot 5}{3 \cdot 9} = \frac{10}{27};$$

$$2\frac{1}{5} \cdot 3 = \frac{11}{5} \cdot 3 = \frac{33}{5} = 6\frac{3}{5};$$

$$2\frac{1}{5} \cdot 1\frac{1}{2} = \frac{11}{5} \cdot \frac{3}{2} = \frac{33}{10} = 3\frac{3}{10};$$

Tablice rachunkowe zawieszamy tylko na czas korzystania z nich. (Nie traktujemy tych tablic jako elementów klasy ani jako dowodów rzeczowych naszej pracowitości godnej upowszechnienia).

Zadania domowe

Powtarzanie materiału musi być uwzględnione również przy zadawaniu prac domowych. Niektóre zadania w podręczniku celowo opuszczamy, aby je wykorzystać przy „powtórkach”. Zadając pracę domową z zakresu dawniej opracowanego materiału podajemy stronę podręcznika zawierającą odpowiednie reguły. Jeżeli w ciągu roku szkolnego systematycznie powtarzaliśmy wiadomości, „powtórcą” przed egzaminami w końcu roku szkolnego będzie ulatwiona. Nie będzie potrzeby gorączkowego uczucia na nowo zapamiętanie przez dzieci wiadomości. Staramy się przez systematyczne „powtórki” — „wzmocnić gmach”, aby nie trzeba było „naprawiać już zburzonego” — jak powiada znany psycholog i pedagog Uszyński.

EUGENIA KUZEWSKA
Gdynia

48 godzin w Szydłowie Krajeńskim

(dokonczenie ze str. 3)

Tak minął w Szydłowie pierwszy dzień mojego pobytu. Wieczorem, sumując wrażenia, pomyślałem zasympiając, że szkoła na wsi jest pod silnym „obstrzałem” władz miejscowych i powiatowych, że to, co w szkole miejskiej przeszłoby może niezauważone, na wsi nabiera olbrzymich rozmiarów, odbija się w jakimś wypukłym zwierciadle opinii publicznej i opinii władz.

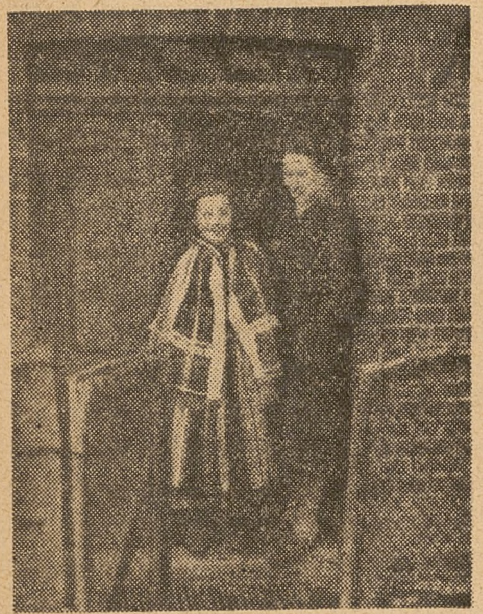
ZACZAROWANE PODKŁADY

Gdy zbliżałem się z dworca do szkoły, już z daleka zwróciłem uwagę na ogromne stopy podkładów kolejowych spietrzonych na podwórzu szkolnym. Kiedy później sam zacząłem marznąć w pokoju kierownika, zapytałem, dlaczego piec tak słabo grzeje.

— Brak opału! — odpowiedział kol. Kosowski.

— Brak opału? A te stopy podkładów na podwórzu?

Kierownik tylko machnął ręką. Ano niby są i to nawet suche, smoliste. Ale nasycione je jakimś takim paskudstwem, że z biegiem lat skamieniały.



Tancerze z Szydłowa zdobyli w zeszłorocznych eliminacjach I miejsce... — Chyba w tym roku nie wypadniemy gorzej? — myśli kol. Kosicki

Rabiesz siekiera — przyskają kawałki jak od głowy kukury. Próbowali pilą elektryczną (dzieciaki z góry odpracowali za tę pilę w PGR) — co? pila obracała się, jęczała, dymiała, ale nie piłowała. Więc dali spokój tym podkładom i palą trochę drzewem (które trzeba przywieźć z odległego o 30 km lasu), trochę brykietami. Ale na papierze nazywa się, że szkoła przysługująca jej kontyngent opału wyczerpała, ma przecież podkłady.

Trzeba wyjaśnić, że walecki powiat jest wyłączony ze strefy węglowej, bo istotnie drewna opałowego w powiecie jako takim nie brak. Oto znów spotkałem trudność, o jakiej nawet pojęcia nie mają koledzy uczący w miastach i miasteczkach.

Zresztą problem opału to nie tylko bolączka szkoły, to także ważna trudność bytowa samych nauczycieli. Drugiego dnia byłem świadkiem „narady wojennej” w mieszkaniu kierownika na temat trudności opałowych kol. Genowefy Suskiej, wychowawczyni miejscowego przedszkola. Opał się jej skończył, po przydział drzewa do lasu (30 km!) nie

pojedzie, bo i czym? Chyba rowerem. Więc przysła — może MOZ poradzi.

Kol. Kosowski, jego żona, kol. Gruszcanka, która właśnie wróciła z Włocławka, i „strona poszkodowana” — kol. Suska — to już właściwie większą część MOZ Szydłowa. Naradzają się nad tym, jak pomóc koleżance.

— Idźcie do Przewodniczącego GS. Proście o 500 kg brykietów. Pała się dobrze.

— Ale czy da? Przecież to brykiety tylko dla rolników... — waha się kol. Suska.

— Da, da... nam też dał, jak złożyliśmy podanie... Przecież nie możecie marznąć. T e r a z z GS już rozumie, że o nas trzeba się też troszczyć, choć nie odstawiamy żywności ani zboża... Zresztą my was poprzemy, jako MOZ...

Uderzyło mnie słowo „t e r a z”, podkreślone przez kierownika.

— A jak było dawniej? — zapytałem.

Odpowiedziała mi ze śmiechem kol. Bronisława Kosowicka.

— Dawniej?! Jeszcze w zeszłym roku musieliśmy zbierać podpisy rodziców na specjalnej petycji z żądaniem przydziału opału dla nauczycieli... Wówczas Przewodniczący GS (którego zresztą t e r a z nie ma w Szydłowie) wezwał mnie i ostro zbierał: „Pani wie, co to znaczy podpisy zbierać?! To jest wroga robota! Pani jest analfabeta polityczna! Ja pani pokażę!”... T e r a z z się dużo zmieniło na lepsze i to nie tylko w GS.

Przez chwilę przemknęła mi złośliwa myśl o wczorajszym nalocie władz powiatowych i gminnych po pożarze szkoły, ale ugrzęzłem się w język — może przed rokiem taki nalot wyglądałby jeszcze gorzej!

W duchu pomyślałem sobie patrząc na zebranych nauczycieli, że właśnie taka narada na temat opału kol. Suskiej, jaka odbywała się przed moimi oczyma, to naprawdę żywa, wyrastająca z codzienności treść pracy MOZ, której nie umieszczę się w żadnych sprawozdaniach i ogólnych wytycznych. A szkoda...

CHOPIN I KONSPEKTY

BYŁ już wieczór, kiedy po kolacji zasiadliśmy przy rodzinnym stole kierownika Kosowickiego. Światło elektryczne padało na głowę jego 12-letniej córki, która płótka wianuski ze sztucznych kwiatów dla tancerzy szkolnego zespołu artystycznego. Prawda, przecież do eliminacji powiatowych zostało już tylko kilka dni. Z głosnika miejscowego radiowozu płynęły dźwięki koncertu f-moll Chopina. Dźwięki brzmiały one właśnie tu, w dalekim Szydłowie Krajeńskim. A jednak, nie umiając sobie tego sprzeczyć, odczułem, że jest jakaś wspólna więź, łącznik nieuchwytny między szlachetnymi tonami płynącymi z dalekiej, jarzącej się żyrandoli sali Filharmonii Narodowej w Warszawie i między kwiatami, które ręka dziecka wpinała w wianek ze wstążek we wsł Koszalińskiej, między Steinwayami i Blüthnerami śniącymi wytwornym mahoniem w sali konkursowej i między skromnymi skrzypkami kol. Kosowickiego leżącymi na szafie, na stosach zeszytów szkolnych.

Rozmawiam z kol. Kosowickim o tym i o owym, staram się zapamiętać jak najwięcej szczegółów, gdyż nie chcąc peszyć rozmówcy unikam robienia notatek. Żona kierownika pisze przy tym samym stole konspekty na dzień następny. Kształtnym, typowym nauczycielskim piśmem wypełnia kartkę za kartką: temat, tok lekcji, punkty a, b, c, d, e itd. — Ile macie, koleżanko, lat praktyki nauczycielskiej? — pytam znielnie. Ponieważ sprawa dotyczy kobiety, pozwólcie, że nie podam ścisłej liczby. Powiem tylko, iż suma lat wymieniona przez kol. Kosowicką świadczy o ogromnym doświadczeniu nauczycielskim.

— I wciąż piszecie takie szczegółowe konspekty? — Podnosi mi mnie jasnobłektne oczy, o zacierwienionych powiekach (chroniczenie zapalenie spojówek od ciągłego przeciekania wzroku) i zrezygnowanym głosem mówi:

— Coś robić? Władze zadają — trzeba pisać. Pierwsze pytanie każdego wizytatora brzmi: „Pokażcie wasze konspekty!”. Od tego zależy pierwsze wrażenie a nie-

raz, przy „błyskawicznej” wizytacji, i cała opinia o nauczycielu. Trzeba pisać...

Pomyślałem wówczas, że gdyby odpowiedzieli pracownicy Ministerstwa Oświaty widzieli te nauczycielkę na wsi, jak z zapaleniem oczu, po pożarze i nieprzespanej nocy pisze pracownię elaboraty, zwane konspektami, bo „kto wie czy jutro nie będzie wizytacji” — to może... może nie zwlekali by z decyzją na nieraz przez nas poruszany temat pisanie konspektów. Przyznam się, że „buntowałem” kol. Bronisławie, aby przestała pisać te „wypracowania”, przynajmniej dopóki nie wyleczy oczu. Maż — kierownik popatrzał na mnie zgorzłoszony. Żona — nauczycielka machnęła tylko ręką: — Przecież zeszyty i tak muszę poprawiać. A teraz PODKO ciśnię nas, żeby poprawiać także wszystkie zeszyty przedmiotowe. No i na podstawie (z ironią); przecież za poprawianie zeszytów płaci się od k l a s y kilka złotych miesięcznie!

Na takie dictum zamilkłem i przestałem udzielać złotych rad...

SZYDŁOWSKIE T E R A Z

OKOŁO godziny 20 kierownik Kosowicki zaczął się krzątać, ubierał gdzieś do wyjścia. Zapytałem go, dokąd idzie. Okazało się, że na szkolenie ideologiczne w Gminnym Komitecie PZPR. Zdziwiłem się — jest bowiem członkiem ZSL i w dodatku sam prowadzi samokształcenie w MOZ. Wykładowcą na tym szkoleniu jest ktoś miejscowy, człowiek, bardzo porządny i uczciwy, ale przy najlepszych chęciach nie potrafi powiedzieć więcej niż nauczyciel umie i wie skądinąd.

— Więc po co chodźcie na te posiedzenia, które wam nic nowego nie dają, a tylko czas zajmują?

Kol. Kosowicki jest zażenowany, próbuje uniknąć odpowiedzi. Przypieram go do muru. W końcu wyznaje, że chodzi mu o opinie, że się nie uchyla, że się udziela itd. Próbuje sprawę postawić jasno:

— A więc boicie się po prostu powiedzieć, że szkolenie to wam nic nie daje, że już to wszystko przerabialiście uprzednio na szkoleniu związkowym? Dlaczego boicie się? Czyż może was za to spotkać jakaś przykrość?

Protestują wszyscy i maż, i żona, i kol. Gruszcanka. Nie, t e r a z z nie spotka, ale w przeszłości różnie bywało. Zgodnie stwierdzają, że teraz w ogóle mniej się boją, tylko że czasami w człowieku jeszcze z nawyku tkwi ten stary strach „przed władzą”. Bo to bywało różnie: ktoś po akademii zapomniał zawiesić godło państwowe i zostawił je stojące pod ścianą — już awantura. Śledztwo, dochodzenia. „Obrazil godło państwowe! Prawie wróg Polski Ludowej!” Ktoś zawiązał flagę czczeniową do góry, zamiast do dołu (dowód oczywistego gapistwa) — już był szarpany na wszystkie strony: co miała oznaczać ta „antypanstwowa” demonstracja. Ilekroć do szkoły przychodził ktoś z „powiatowego olimpu”, nieważne po „czymś linii”, tylekroć szukał dziury w całym. A co tu jest u was w nieporządku? Nie zakładacie się jak, że w szkole może być wszystko w porządku, a nie w porządku może być właśnie sama władza, która nie zapatrzyła szkoły w opał, nie pomyślała o węglu dla nauczycieli itd. Łatwiej jest przecież szukać błędów „politycznych” niż pomagać w konkretnym rozwiązywaniu trudności ekonomicznych i wychowawczych. Ale t e r a z z jest zupełnie inaczej...

Albo, czy byłaby do pominięcia taka sytuacja dawniej, że „czynnik miejscowy”, rozdzielając na zebraniu aktywny głoszący zadania w pewnej akcji czysto gospodarczej, sam z własnej woli zaznacza: „No, pana kierownika to chyba zwolnimy z tej roboty, musi się przecie szkoła zajmować, szkoda jego czasu, na robotę, którą mogą inni zrobić”. Tak, t e r a z z, z poprawą się stosunek władz miejscowych do szkoły... T e r a z z rozumieją, że i nasza praca jest ważna i potrzebna, i p o l i t y c z n a !

T e r a z z, ciagle to t e r a z z powtarzające się jak refren w rozmowach z nauczycielami. Postanowiłem zapytać wprost, od kiedy liczą to „teraz”. Zdziwione spojrzenia — to nie wiecie sami! Od czasu II Zjazdu PZPR, a w szczególności od czasu III Plenum KC PZPR.

Echa „Ostrego Pióra”

ZNAM TEN KRAJ

NAWIAZUJAC do artykułu kol. Andrzeja Drzazgi pt. „Znasz-li ten kraj” („Głos Nauczycielski” nr 4 z dnia 25.1.1955 r.) z przykrością stwierdzam, że znam ten kraj, w którym przeciąga się nauczyciela nadmierną pracą, a do takich krajów Bytom i — z pewnością — jeszcze sporo innych miejscowości, w których nauczyciele są zobowiązani do pisanie rozkładów materiału w dwu egzemplarzach, z których jeden oddaje się kierownikowi szkoły, aby i on „zapatafował” i — złożył w „odnośnej” teczce.

Dzieje się to na wyraźne polecenie Miejskiego Wydziału Oświaty, który z kolei otrzymał taki nakaz z Wojewódzkiego Wydziału Oświaty. Jak widzisz, kol. Andrzeju, nie tylko w Gorlicach nie liczą się z czasem nauczyciela i nie pozostawiają mu żadnej wolnej chwili na wykonanie prac domowych lub pójście do teatru czy kina. Wiele mógłby powiedzieć na ten temat nauczyciel, który uczy np. w kilku klasach języka polskiego, bo rozkładać materiały z tego przedmiotu są nie tylko szczegółowe, lecz i objętościowo duże.

Chyba nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać, że „duplikaty” rozkładów złożone kierownikowi wcale nie są wy-

korzystywane... Czy są więc konieczne? Czasem zdarzy się, że podczas wizytacji szkoły konfrontuje się, czy lekcja zgodna jest z rozkładem materiału i programem nauczania. Ale przecież można to samo zrobić, porównując lekcję z rozkładem, który ma nauczyciel...

Wydaje mi się, że sprawy pisanie rozkładów materiału naukowego w jednym czy wielu egzemplarzach nie da się załatwić przy pomocy najbardziej satysfakcjonujących artykułów. Trzeba, żeby tu nareszcie zabrano głos Ministerstwa Oświaty i ustaliło, jak ma być wszędzie, a wtedy nie będzie „krajów” gorlickich, bytomskich i innych lecz jeden taki, w którym rozsądnie gospodarzy się czasem nauczyciela i jego siłami, które przydadzą się dla służby lepszej sprawie. Oczekuję tego z niecierpliwością wszyscy nauczyciele i nie wierzę, aby zwyciężyły względy natury biurokratycznej, bo wtedy, kol. Andrzeju, miałbyś rację, że można by przystąpić do współzawodnictwa w zbieraniu makulatury... Mam nawet w zanadrzu kilka projektów... Ale zdaje mi się jednak, że dość makulatury można nabierać znacznie tańszym kosztem.

STANISŁAW REMBISZ

Bytom

SPRAWA KOL. WIELGOMASA Z RADOMIA WYJAŚNIŁA SIĘ

W „Ostrem piórem” pt. „Nieprawdopodobna historia” („Głos Nauczycielski” Nr 46 z 1954 r.) podaliśmy krytykę społeczną postawę kol. Wielgomasa, który nie chciał zwolnić zajmowanych na mieszkaniu dla siebie i swej rodziny izb szkolnych, mimo iż MRN w Radomiu przydzielił mu mieszkanie zastępcze w nowowynbudowanym domu.

Obecnie otrzymaliśmy odpis orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, która powtórnie rozpatrywała sprawę lokalu dla kol. Wielgomasa. Cytujemy urywek z orzeczenia: „Wojewódzka Komisja Lokalowa uznała, że przydzielony ob. Andrzejowi Wielgomasowi 4-izbowy lokal zastępczy o pow. 49,7 m. kw. jest za-

mały według obowiązujących norm załudnienia w Radomiu dla dwóch rodzin (7 osób) ob. Andrzeja Wielgomasa i Kazimierza Gadzińskiego, wobec czego Komisja przydzieliła wyżej wymienionym nie jedno, lecz dwa nowe mieszkania. Również poleceno przydzielić inne mieszkanie zastępcze kol. Wacławowi Karwowskiemu, gdyż poprzednio przydzielone na IV piętrze nie było odpowiednie ze względu na stan zdrowia kol. Karwowskiego.

Podając to do wiadomości naszych Czytelników, z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że skierowane pod adresem kol. kol. Wielgomasa i Karwowskiego zarzuty okazały się nieuzasadnione.

Jest coś wzruszającego w odkrywaniu w takim Szydłowie Krajeńskim praktycznych skutków uchwał podejmowanych przez Kierownictwo Partii. Ma-



Kol. Suska ze swoimi przedszkolakami

je wówczas dystans między Szydłowie i Warszawą, między tym malutkim domem nauczyciela Kosowickiego a wielkim, białym gmachem Komitetu Centralnego przy Nowym Świecie. Poprosiłem nauczyciela, aby sprzecywali mi, na czym t o n o w e w ich życiu i warunkach polega.

Kolega Kosowski poszedł już na szkolenie, więc jego żona przerywa na chwilę pisanie konspektów i wyjaśnia mi:

— Widzicie, kolego, najważniejsze jest to, że mniej się teraz boimy. Zmieniła się postawa władz terenowych do nauczyciela i szkoły. Jeśli popełniamy błędy, to teraz wskazują je nam życzliwie, radzą jak je usunąć, ale nie dyskryminują za to, nie prowadzą dochodzenia. Chcą nam pomóc i coraz częściej pomagają. Ja na przykład przestałam bać się każdego samochodu, który zatrzymuje się przed szkołą, zaczynam przypływać się nad tym, że podejmuję dyskusję, bronię swego punktu widzenia.

— I nie boicie się już, że was w GS nazwą analfabeta polityczną? — pytam z uśmiechem.

— Nie boję się... — równie uśmiechnięta odpowiada kol. Kosowicka. — Zresztą nie muszę być taką skończoną analfabeta, skoro otrzymałam, to... Otwiera leżące w szufladzie czerwone pudełeczko z tłoczonym wizerunkiem orła i pokazuje z tajoną dumą Srebrny Krzyż Zasługi.

CZYTELNICZY zechcał mi wybaczyć chałtynność tego raportu. Niczego jednak w Szydłowie nie badałem specjalnie. Po prostu przeżyłem z nauczycielami tej wsi dwie doby i opisałem charakterystyczne sprawy i rozmowy, które odbyły się przypadkowo w ciągu tych 48 godzin. Być może, że gdybym przejechał miesiąc wcześniej lub później, wówczas poszczególne fakty i wydarzenia byłyby inne. Sądze, że jedno nie uległoby zmianie: nieprzerpane wrażenie tego, że coś powoli, ale stale zmienia się na lepsze w atmosferze i warunkach pracy nauczycieli. A to jest bardzo dużo...

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Rozwiązanie Konkursu

„Tylko dla nauczycielek”

W odpowiedzi na Konkurs „Tylko dla nauczycielek” ogłoszony w związku z Dniem Kobiet (nr 10 „Głosu Nauczycielskiego”) nadesłano do Redakcji 694 rozwiązania, z czego 493 bezbłędnych.

Prawidłowa odpowiedź jest następująca: A. Pamiętka z Celulozy, B. Emancypantki, C. Noce i dnie, D. Obywatele, E. Ludzie bezdomni, F. Orka na utorze.

Dnia 24.III. br. odbyło się losowanie nagród, w którym obok zespołu redakcyjnego wzięli udział: przedstawiciel Zarządu Głównego ZZNP — kol. M. Puto, kol. L. Kalinśka — nauczycielka Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Drowianej w Warszawie oraz kol. E. Kurczyńska z Milanówka k/Warszawy. Droga losowania przyznano następujące nagrody:

I nagrodę — kupon jedwabiu milanowskiego na sukienkę — kol. Jadwidze Tomowicz (Dalekie — Tartak, pow. Pułtusk).

II nagrodę — toreбки nylonowe — koleżankom: Józefie Rachowicz (Olchowie, p-ta Sanok), Eugenii Bernas (Józefów k/Otrocka).

III nagrodę — pończochy nylonowe uzyskały koleżanki: Emilia Ryfiak (Boguchwałów, pow. Głubczyce), Krystyna Dziechciarz (Pączewo, pow. Starogard Gdański), Janina Gralińska (Konin).

IV nagrodę — flakon perfum otrzymują koleżanki Olga Kajda (Myslibórz), Irena Grzybowska (Sochaczew), Józefa Soltys (Rybnik).

Książki otrzymują koleżanki: Elżbieta Miśniakiewicz (Dubiecko, pow. Przemyśl), Maria Makosik (Leżajsk), Michałina Gundiach (Lublin), Kazimiera Jabłońska (Krosno n/Wisłokiem), Amalia Szerba (Mikolów, woj. Stalingrad), Joanna Kirschner (Nowa Huta), Irena Heral (Wałbrzych), Jadwiga Rysakowa (Kraków), Barbara Mieszalska (Ożarów k/Warszawy), A. Gabańska (Kraków), Danuśa Kuchała (Sienno k/Łży), Helena Dworska (Sanok), Helena Lemńska (Skierniewice), Jadwiga Woźniak (Biała Prudnicka), Wanda Lubowiecka (Stalingrad), Teresa Zeglin (Kolbuszowa — Dolne), Maria Chojna (Inowrocław), Alicja Sobczyk (Sarnów, pow. Będzin), Zofia Piotrowicz (Morzysław k/Konina), Anna Romańska (Leżajsk). Nagrody zostaną przesłane pocztą.

A teraz kilka uwag ogólnych o konkursie.

Najwięcej trudności sprawił uczestniczkom punkt A, wymieniały bowiem w rozwiązaniu takie tytuły książek, jak „Chłopiec z sąlskich stepów” lub „Archipelag ludzi odzyskanych”. Widać, że autorki szerzej interesują się twórczością Newerlego, co trzeba zaliczyć na ich korzyść. Szkoda tylko, że nie sprawdzili dokładnie, z której książki Newerlego pochodzi cytowany fragment.

Niefortunne też odpowiedzi padły w punkcie E. Niestety, nie chodziło tu ani o „Dzienniki” Zeromskiego, ani o „Siłczkę”, jak błędnie podały autorki niektórych rozwiązań.

Wraz z kuponami wpłynęło wiele listów z uwagami o konkursie.

Co zawierają? Niech mas wyreczą w odpowiedzi same koleżanki. „Konkurs podobał mi się ogromnie — pisze kol. A. Szc z Pelplina. — Był prawdziwą „kontrolą” czytelnictwa. Był naprawdę pięknym i miłym dowodem pamięci o nauczycielkach w literaturze”. „Konkurs wywołał duże zainteresowanie w naszej szkole i stał się miłą atrakcją dla nas” — czytamy w liście kol. Gundlach z Lublina. „Prosimy częściej o konkursy literackie” — zachęca na przyszłość Redakcja kol. J. Milewska z Bytomia.

Zainteresowanie konkursem było tak duże, że wzięła w nim nawet udział przebywająca w szpitalu kol. J. Paryż z Karczmisk, prosząc „o pobłażanie przy kwalifikacji jej wypowiedzi”. Koleżance J. Rybarczyk ze Rżęwa konkurs nasunął myśl wykorzystania tej samej formy pracy wśród młodzieży. „Należałoby ustalić pewną ilość książek konkursowych — pisze ona — a uczniowie na podstawie wybranych fragmentów podaliby nazwisko autora i tytuł książki. Obecne konkursy dają zadowolenie raczej uzdolnionej młodzieży. Ten, o którym wspominał, dałby zadowolenie dzieciom nawet mniej zdolnym, ale pracowitym i uzyskana przez nie nagroda byłaby doskonałym bodźcem do dalszej pracy nad sobą”.

Te i pozostałe wypowiedzi zgodnie świadczą o celowości i użyteczności konkursu.

Czytelniczy i korespondenci piszą

Kilka uwag na temat studiów zaocznych

JESTEM nauczycielką szkolną podstawowej i w bież. roku szkolnym rozpoczął studia zaoczne na WSP w Stalino (matematyka — fizyka). W związku z tym chcę podzielić się pewnymi uwagami i wnioskami, jakie mi się nasunęły.

Matematyka jest obok języka polskiego najważniejszym przedmiotem nauczania. Materiał jest obszerny, wymiar godzin niewiele mniejszy niż dla języka polskiego. Czy nie byłoby wskazane, aby w programach ZSN nie było matematyki z fizyką, lecz — podobnie jak przy języku polskim — rozłożyć studia matematyki na okres 2 lat, a trzeci rok przeznaczyć na przedmioty pedagogiczne i ideologiczne? Fizykę zaś można z powodzeniem łączyć z chemią czy nawet z biologią, które to przedmioty są mniej obszerne niż matematyka.

Na podstawie własnego doświadczenia oraz rozmów z koleżankami i kolegami studiującymi wraz ze mną twierdzą, że program ZSN w zakresie matematyki jest stanowczo za obszerny. Nauczyciele szkół podstawowych studiujący zaocznie nie korzystają z żadnych zniżek godzin i pracują

Przedownicy biurokracji

OD 8 WRZESNIA 1954 r. pracuję w Woj. Wydziale Oświaty w Toruniu w charakterze wizytatora szkół ogólnokształcących stopnia licealnego. Codziennie dojeżdżam z Grudziądza do Torunia tracąc na drogę około 4 (słownie: cztery) godz. dziennie. W końcu września ub. r. złożyłem do PWRN w Toruniu (przez Wydział Oświaty PWRN w Toruniu) podanie o przydzielenie mieszkania (młodzieżowca), że mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. W dniu 21 lutego br. po pięciu miesiącach oczekiwania otrzymałem następującą odpowiedź z Wy-

działu Kwaterunkowego Prez. MRN w Toruniu: „W odpowiedzi na pismo z dnia 15.I.1955 r. Nr 0-II-3 R-5b/53, 5 nr 0-113-R-5b-55-4 i nr 0-II-3-R-5b/53/54 Prez. dum Miejskiej Rady Narodowej Referat Kwaterunkowy w Toruniu zawiadamia, że wszystkie wnioski o przydział mieszkania złożone przed 1.XI. 1954 nie na urzędowych drukach zostały uwzględnione. Kier. Ref. Kw. Ganczarek”.

Czy naprawdę potrzeba aż 5 miesięcy czasu, by wysłać taką odpowiedź?

Walerian Maleszewski Toruń

Z wystawy meksykańskiej



EVERARDO RAMIREZ

Matka z dwojgiem dzieci

A. N.
woj. krakowskie

Zmienić termin wydawania nakazów pracy

W UBIEGŁYM roku, z końcem kwietnia zgłosiła się do naszej szkoły nauczycielka języka polskiego z nakazem pracy z datą 2.IV.1954 r. Na miesiąc przed rozpoczęciem egzaminów promocyjnych należało odebrać nauczycielom rozpracowane godziny nadliczbowe języka polskiego i nowa nauczycielka miała obciąć lekcje, powtórzyć z uczniami materiał, wziąć udział w zorganizowaniu egzaminów promocyjnych i przeprowadzić ocenę uczniów. Każdy, kto wejdzie w położenie tej młodej nauczycielki, zdaje sobie sprawę, jak trudna była jej pozycja.

Zapewne, sprawę można częściowo rozwiązać przez ściśle współpracę obu nauczycieli — dawnego i nowego, ale nigdy nie można uważać tego faktu za normalny w życiu

M. Swierczyński

Środa Śląska

pamiętaj
O ODNOWIENIU
prenumeraty
NA NASTĘPNY
MIESIĄC

Zawiadomienie

Zarząd Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” zawiadamia zainteresowanych kolegów i koleżanki, że tygodniowy kurs dla kandydatów do prac archiwalnych odbędzie się w drugiej połowie kwietnia br. Kandydaci, którzy ukończą kurs, zostaną zaangażowani przez Zarząd Spółdzielni. Podania kandydatów z terenu Warszawy wraz z życiorysem najpóźniej do dnia 9 kwietnia br. przyjmują i wszelkich informacji udziela Zarząd Spółdzielni, ul. Spasowskiego 6/8, IV p. pokój 410.

Ważne dla nauczycieli-tłumaczy

OGHOTNICZY ZACIĄG tłumaczy na Festiwal Młodzieży i Studentów wzburzył wśród nauczycielstwa duże zainteresowanie.

Jednak wiele terenowych organizacji związkowych ZZNP słabo informuje zgłaszających się kandydatów o warunkach pracy tłumaczy — opiekunów.

Wyjaśniamy, że praca tłumaczy — opiekunów trwać będzie od 20 lipca do 20 sierpnia br. Tłumacze będą oddelegowani służbowo, otrzymując zakwaterowanie i wyżywienie razem z delegacjami zagranicznymi, ponadto pewne wyróżnienia pieniężne.

Zgłoszenia przyjmują oddziały powiatowe ZZNP lub wojewódzkie zarządy ZMP. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 5 kwietnia bieżącego roku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Maturzyści — Starosiedziarze z 1930 roku. proszeni są o skontaktowanie się z Bytmem, celem omówienia terminu zjazdu z okazji 25-lecia woj. Bytnar Bolesław, Złotów PLP, woj. koszaliński.

zbiornik szkolna pieczęć nast. treści: „Kierownictwo Publ. Szkoły Podstawowej w Miroszowie, p-ta Raclawice”.